Rok I. Lwów, dnia 1 Sierpnia 1878. **Nr. 3.**

PRZEDPŁATA WYNOSI
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . . 60 ct.
dla zamiejscowych. . 75 „
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

PRZEDPŁATĘ ZAMIEJSCOWĄ
prosimy przysyłać przekazem pocztowym pod adresem: Jan Wartyński ul. Słodowa l. 4.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza.

Dwutygodnik poświęcony sprawom drukarskim.

Kilka słów o pracy.

Przystępując do współpracownictwa dwutygodnika *Praca*, winniśmy przedewszystkiem zaznaczyć co właściwie obecna nauka rozumie pod pracą. Dokładne pojęcie o pracy będzie tem bardziej pożądane dla *Pracy*, albowiem zamierza ona zastępować interesa robotników, tym razem tylko drukarskich, a wiadomo, że na roboczej sile: t. j. na rolnikach i robotnikach przemysłu, zbudowaną została cała ludzka kultura i nauka, że zatem stan roboczy, który obecna nauka nazywa także stanem czwartym[1]), będąc faktycznie największą ludzką siłą, powinien nakoniec zrozumieć to swoje w świecie pierwszeństwo, poczuć go, a odpowiednio do tego iść do takiego stanowiska, jakie niewątpliwie kiedyś zajmą wyłącznie ludzie pracy.

Otóż pod pracą rozumie nauka taką czynność człowieka, która w ogóle przynosi ludzkości korzyść, czy to materyalną, czy też moralną, innemi słowy: praca jest taką ludzką czynnością, która produkuje towary potrzebne dla ogółu; zatem: praca rolnika, drukarza, szewca, krawca i t. d., uczciwa praca umysłowa (książka i t. d.), nie zaś praca — kuglarska (zręczne rzucanie nożem, grochem na szpilkę i t. d.), gimnastyka, harcowanie na koniu, spekulacyjne książki i gazety. Głównym więc warunkiem pracy jest — pożyteczność ale nie wyłącznie osobista, wiadomo bowiem, że spekulacja przynosi korzyści i to bardzo wielkie tym, którzy się nią zajmują, ale za to z największą szkodą dla ogółu, a w pierwszej linji dla klasy pracującej fizycznie. A ponieważ życie ludzkie spoczywa na pracy, to wynika ztąd bezpośrednio, że większa nagroda należy się temu, który więcej korzystnie pracuje, wcale zaś żadna temu, który nie tylko że nikomu nie pomaga, ale nawet szkodzi.

Widzimy więc, że obecnie rozróżniają pracę fizyczną (muskularną) i umysłową (mózgową). Dodać atoli należy, że podział taki powstał dopiero w czasie, albowiem z początku ludzkiej kultury nie było go wcale, a przynajmniej nie było o tyle, iż za umysłową pracę nikt nic nikomu nie dawał; umysłowa praca, t. j. myśl, wskazywała tylko sposób, w jaki należało używać pracy fizycznej (nikt nikomu nie płacił za to, iż obmyślał np. plan jakiejś budowy i t. d.). Na początku ludzkiej kultury pracowali wszyscy, tak że musieli się kierować swoją własną myślą; to znaczy, że praca umysłowa wcale nie wchodziła w rachubę. To też fizyczna praca znajdowała się dawniej w niewoli tylko o tyle, iż większa ilość ludzi musiała pracować i za tego, który im w czemkolwiekbądź pomógł, t. j. obronił, albo dał przytułek. Ilość zaś takiej pracy na drugiego była stosunkowo bardzo małą, albowiem ten, co im niby to pomógł, nie zjadł i w ogóle nie mógł spotrzebować znacznie więcej, niż każdy inny pracujący dla niego. Kiedy zaś zestarzała się ta jego pomoc tak, iż ją zapomniano i kiedy w skutek tego nasuwało się robotnikom pytanie, z jakiej właściwie przyczyny oni pracują na niego, wtedy odpowiadał on im, że za radę, następnie za zarząd, który faktycznie był w jego rękach, a dalej wystawiał taki argument, że tego żąda Bóg, albo w ogóle religia. Przyznawszy zaś prawnymi swymi zarządcami, a następnie władzcami takich ludzi, musieli już robotnicy przyznać ich potomkom prawo następstwa, tak że syn władał nad nimi już po śmierci ojca. Dodać trzeba, że już pierwsi władzcy zmuszali poddanych siłą fizyczną do posłuszeństwa dla siebie. Z takich tedy zamożniejszych rodzin wyrobili się pierwsi nibyto duchowi pracownicy. Podstawą ich bytu była fizyczna przemoc i strach. Strach zaś był dwojakiego rodzaju: 1) przed panującymi, polegający na nieświadomości klasy roboczej o swojej sile i prawach; 2) strach przed niewiadomemi naówczas siłami przyrody. Najwięcej z tej drugiej przyczyny powstała pomału kasta kapłańska. Zaraz więc z początkiem ludzkiej kultury wydzieliły się z klasy robotniczej dwie kasty nie pracujące fizycznie: władzcy i duchowieństwo, które się wzajemnie wspierały.

Ale następnie ani władza, ani duchowieństwo nie mogły zmieścić w sobie tych próżniaków, których nęciło żywienie się pracą drugiego, tak że przebieglejsi szukali sobie innego zajęcia, byle tylko nie tak ciężkiego, jakiem jest fizyczna praca. To, że klasa robocza pracowała na niektórych, to dało początek do nauki, albowiem rycerstwo i duchowieństwo miało czas i sposobność kształcić się umysłowo. Ale wiadomo, że ci ostatni skrywali między sobą wykryte prawdy i obracali je wyłącznie w swoim interesie przeciw klasie pracującej, i srogo karano tych, którzy zdradziwszy egoistyczne cele wyższych warstw, głosili prawdę klasie roboczej; ich palono, przybijano na krzyż i t. d. Duchowni potomkowie tych męczenników wytworzyli mało po mału trzeci rodzaj ludzi niepracujących fizycznie, t. j. uczonych i literatów. Zanim wrócimy się do historji ludzi fizycznie pracujących, zauważmy już tutaj, że ci ostatni, t. j. uczeni i literaci są jedynymi robotnikami umysłowymi, obecnie zaś stanowią oni, na równi z klasą fizycznie pracującą, proletarjat, t. j. ludzi bez swego kapitału potrzebnego na wydawanie (produkcję) prac umysłowych, tak, że uczeni i literaci obecnie są prawie zmuszeni służyć interesom warstw uprzywilejowanych i występować przeciw interesom największej liczebnie klasie pracującej fizycznie, i bardzo mała tylko część ich odważa się stanąć stanowczo w obronie robotników, gotowa nawet na głód i śmierć. Ten stosunek uczonych i literatów do klas pracujących i panujących my jeszcze kiedyś rozbierzemy w *Pracy*.

[1]) Pierwszy stan — duchowni i panujący, drugi — właściciele ziemscy czyli szlachta, na których pracowali niewolnicy pańszczyźniani. Stan ten drugi zowie także feodalnym (feudum-lenno, nadawane przez wyższego dostojnika niższym). Przeciw drugiemu stanu wystąpiono w rewolucji francuskiej, która zdołała tylko podźwignąć mieszczaństwo, t. j. ludzi zajmujących się handlem i przemysłem stanowiących następnie stan trzeci — burżua czyli kapitalistów.

Pracująca zaś fizycznie klasa przeszła następującą kolej. Z początku cała ludność, zajmująca się rolnictwem, posiadała ziemię wspólną i wspólnie ją uprawiała, gdy zaś atoli wyrobiła się już klasa panująca z księciem lub królem na czele, i gdy w skutek wędrówki narodów, które odbywały się głównie w kierunku ze Wschodu na Zachód, przemieniała ta ludność swoją siedzibę, wtedy to zająwszy inny obszar ziemi, dzielił ją król między swoją drużynę, dając odważniejszym lub też „szlachetniejszym" z urodzenia większe kawałki, zaś mniejszym — mniejsze, i z tego to zwyczaju wyrobił się w średnich wiekach system feodalny, według którego ten, który otrzymał od króla ziemię, dzielił ją dalej między niższych od siebie dostojników, ci zaś, każdy z osobna jeszcze niższym, aż nakoniec do pewnej osoby, która oddawała ziemię robotnikom z tem zastrzeżeniem, żeby go oni utrzymywali. Tak więc rozdrobiono ziemię, a z nią i robotników, którzy w ten sposób pracowali, ale nie tylko że nie mieli swojej ziemi, ale nawet sami byli własnością swych panów. Oczywiście, że wśród tego ucisku powstał między pracującą klasą protest, z początku głuchy i bezsilny z przyczyny braku wspólności, wychodzącego właśnie z owego rozdrobienia i odosobnienia, ale co raz to silniejszy, zwłaszcza od tego czasu, kiedy wzmogły się ludzkie potrzeby i część ludności wiejskiej rzuciła się do niezależniejszego naówczas zarobku, mianowicie do przemysłu. Wtedy ta ludność przemysłowa skupiła się głównie w miastach, wzbogaciła się, w skutek tego i wzmocniła się, tak że następnie głównie przy pomocy ludności wiejskiej zrzuciła z siebie jarzmo szlacheckie. Wybiła się także we francuskiej rewolucji i ludność wiejska, ale znaczna część ziemi została przy szlachcie, a nadto wieśniacy przejęli od systemu feodalnego ten najzgubniejszy system wiecznego dzielenia gruntów na drobne kawałki, w skutek którego i ziemia nie robiła się płodniejszą (albowiem jednemu człowiekowi nie sposób ją poprawić, jakby ją można poprawić wspólnemi siłami), i pojedyńcze wieśniackie rodziny łatwo traciły i ten kawałek gruntu, tak że następnie były słowa: „wolność, równość i braterstwo", ale nie było możności ich urzeczywistnienia, albowiem nie było swojej ziemi, i „wolni" robotnicy muszą i dotąd pracować nie wyłącznie na siebie, ale na posiadaczy ziemskich. Tak samo ma się rzecz i z robotnikami przemysłu.

Z początku każdy człowiek wyrabiał dla siebie wszystko to, czego mu było potrzeba, atoli później zaczął się podział pracy, który doprowadził do tego, że na każdą robotę byli osobni robotnicy, stanowiący osobne cechy. Głównym znamieniem industrji średniowiecznej było to: 1) że z jednego cechu do drugiego nie mógł nikt przechodzić; 2) że nikt inny nie śmiał produkować pewnego produktu, oprócz jedynego cechu, i 3) że w każdym cechu produkowano tylko to i tyle, co i ile publiczność zamawiała, a najgłówniejsza 4) że rozdrobione były środki produkcyjne między wielu ludzi należących do jednego cechu. Ten stan industrji był niepomyślny w skutek 1. 2. i 4. punktu, zaś dobry w skutek 3. punktu, albowiem produkowano tylko to, czego istotnie była potrzeba, — a nadto system przemysłowy średniowieczny był pomyślny w skutek tego, że praca i kapitał (t. j. zbiór surowego materjału wszystkich narzędzi i żywności na utrzymanie robotnika) znajdowały się w jednem ręku, t. j. każdy posiadający warunki dla pewnej produkcji, był zarazem przy niej robotnikiem. Atoli właśnie w skutek 1. i 2. punktu odwrócili się od tego systemu ludzie wolnomyślniejsi z mieszczaństwa, głównie zajmujący się handlem, a nawet i potrzebująca publiczność w skutek tego, że cechy stawiały za produkta taką cenę, jaką im się podobało. Otoż głównie ludzie zajmujący się handlem, którzy w skutek tego nagromadzili znaczny pieniężny kapitał, — przyczynili się do zmiany cechowego systemu, zaczęto teraz najmować robotników i produkować bez obstalunku, a później wystawiać produkt na rynek. Produkt, czekający popytu konsumentów, zaczął się nazywać odtąd towarem.

Rozumie się samo przez się, że przedsięwzięcia podobnego rodzaju mógł się podjąć tylko bogaty człowiek, t. j. posiadający znaczną ilość pieniędzy. On mógł w ten sposób przedsięwziąść krawiectwo, trudniąc się przedtem np. wyłącznie handlem bydła, to znaczy, mógł nie mieć o krawiectwie najmniejszego wyobrażenia. Robotnicy zaś, nie mając swego kapitału pieniężnego, nie mogli na własną rękę podjąć się przedsięwzięcia, szli tedy pracować do kapitalisty, dostając od niego tylko taką zapłatę, która zaledwie wystarczała na życie robotnika i jego rodziny. Sam zaś pryncypał, nie ruszając ani palcem, obrał dla siebie czysty dochód z przedsięwzięcia. W ten sposób pozakładano różne fabryki, mające tą samą rolę w industrji, co ziemia w rolnictwie, coraz to bardziej koncentrowano środki produkcyjne i robotników, które to koncentrowanie najbardziej podkopało średniowieczne cechy, ale też dało możność wzmóc się kapitalistom, i wzmóc się bez pracy. Nie potrzebuję bowiem dodawać, że nie kapitał przynosi zysk, ale praca, to znaczy: pieniądze mogą sobie jak najspokojniej leżeć w stoliku i „nie zrodzą dzieci", jeżeli do nich nie weźmie się robotników i nie wyprodukuje się tyle towarów, iż za sprzedanie ich dostanie się więcej pieniędzy, aniżeli się włożyło na wyprodukowanie tych towarów. Obecnie więc i robotnicy industrji są proletarjatem, t. j. ludźmi bez własnych środków dla produkowania. Tak tedy i w stosunku do roboczej przemysłowej klasy są dźwięczne słowa: „swoboda, równość i braterstwo", w imię których podjęto rewolucję francuską, ale obecnie nie ma możności przeprowadzenia ich w życie, gdyż kapitał nie znajduje się w ręku robotników. Tak więc do trzech poprzednich klas niepracujących fizycznie, t. j. do duchowieństwa, rządu (z wojskiem), uczonych i literatów, przybyła jeszcze czwarta klasa — kapitalistów. Najsilniejszą między niemi jest właśnie ta ostatnia do tego stopnia, że prawie całkowicie pożarła trzy pierwsze, najbardziej zaś cięży ona na stanie czwartym — na robotnikach.

Nie można więc powiedzieć, że praca robotników nie jest wspólną, owszem jest ona wszędzie taką: wspólnie obrabiają robotnicy grunt wielkich właścicieli, wspólnie pracują na każdej fabryce i przy każdem większem przedsięwzięciu, ale nie wspólnie posiadają jeden i drugi kapitał (ziemię i fabrykę), a w skutek tego nie posiadają wyłącznie oni i wspólności w zysku z pracy swojej.

(C. d. n.)

Lwów 1 sierpnia 1878.

Towarzystwo „Ognisko" ma w swem statucie zakreślone bardzo wzniosłe i szlachetne cele, któreby się nie mało przyczyniły do podniesienia i wzmocnienia ducha samoistnego w nas samych, gdyby były należycie od czasu zawiązania się tegoż Towarzystwa przez członków do onegoż należących pojęte i stopniowo przeprowadzone. Owoce trzyletniej pracy tego Towarzystwa są te, że zaledwie przeprowadziło się to, co było najłatwiejszem, i na ostatniem planie położone, do przeprowadzenia. Ważniejsze zadanie, którego sama nazwa tego Towarzystwa wskazuje, wymagające więcej zachodu i trudu, spoczywa do dziś dnia niemal odłogiem. Gdyby ludzie, ster trzymający w tem stowarzyszeniu, od czasu jego powstania trzymali się byli ściśle zakreślonego statutem programu i porządkowo go przeprowadzali, to z pewnością nie rozgościłby się anachronizm w naszem

łonie, szkodliwie oddziaływujący na rozwój naszych instytucji, którego świadkami jesteśmy niemal na każdem Zgromadzeniu, gdzie za nie przybycie na nie, nie obowiązuje członka kara pieniężna, cóż dopiero mówić możemy, jak jaka sprawa jest dyskutowana przez garstkę, bo zaledwie przez trzecią a czasem czwartą część członków ogół reprezentujących, tam dopiero stronniczość, zarozumiałość i prywata bez względu na ważność sprawy będącej w toku, przeważa szalę zwycięztwa lub upadku.

Jeżeli Zarząd Towarzystwa „Ogniska“ nadal po tym samym torze istnienie jego podtrzymywać zamyśla, to zamiast zbliżania się do celu wytkniętego przez wskrzesicieli tegoż Towarzystwa z letargu, oddalać się coraz bardziej będzie; co sprawdzić moglibyśmy niezliczonemi faktami, których po większej części byliśmy i jesteśmy świadkami niemal codziennie, bo każda gałęź naszych stosunków towarzyskich pozostawia wiele do życzenia. Spotrzegać się także daje różnica, gdy porównamy stosunki towarzyskie kwitnące w owym czasie, kiedy Towarzystwo „Ognisko“ nieistniało, które na daleko wyższym stopniu stały i na zewnątrz świetnie się reprezentowały, a dziś po trzechleciu istnienia tej instytucji, której głównem zadaniem było spotęgować to i uzupełnić, widzimy się zepchnięci na tory, gdzie nie życie towarzyskie — lecz namiętność, lekkomyślność, nieufność wzajemna w nas się wkorzeniły, byt i uznanie podmuliły.

Nie jest to dla nas zaszczytem, że zamiast wytknięcia dodatnich stron, wytykamy ujemne, czynimy to dla tego, że tamte nie pozostawiają nic do życzenia, gdy tymczasem te wymagają rychłej i radykalnej kuracji, bo nic tak prędko nie rozszerza się jak złe, które szybko obejmuje i wpaja się w umysły naszych młodszych kolegów w świat nasz wstępujących, którzy nie posiadają tyle hartu duszy i dojrzale rozwiniętego umysłu, by mogli rozróżnić teorje i zasady, bądź wygłaszane, bądź w życiu praktykujące się, zbawienne i w przyszłości torujące im drogę do zajęcia samoistnego stanowiska; od zgubnych, wciągających ich w przepaść niełatwą do wydobycia się napowrót na powierzchnię.

Przedwczesne wprowadzenie zapomóg bez roboty zostającym kolegom, stało się po części przyczyną upadku moralnego; bo służyło czasem za źródło czerpania tymczasowego wsparcia nim się gdzieindziej nielegalną drogą (protekcyą) kondycję wyrobiło. Nie dziwimy się też temu, bo bardzo wielu kolegom młodszym zbywa na wykształceniu umysłowym, bo wiadomości ich zaledwie pisownię ojczystego języka ze słabym postępem sięgają, które to wykształcenie nie dozwala im oddalić się za obręb miasta szukania gdzieindziej zarobku odpowiedniego zawodowi przez nich obranemu. Cóż dopiero mówić nam wypada o języku niemieckim, który się rozszerzył niemal po całej przestrzeni części świata Europy i jest uważany jako język korespondencyjny w świecie przemysłowym i handlowym. Tego języka wiadomości posiada zaledwie czwarta część kolegów i to w większej ilości koledzy starsi, wyszli ze szkół, gdzie język niemiecki zastępywał ojczysty. Poruszyliśmy tę sprawę jedynie z zapatrywania się ze stanowiska technicznego, by udowodnić, że nasz zawód wymaga ciągłej nauki tak umysłowej jak i fachowej.

Gdyby ludzie u steru będący, od czasu zawiązania się Towarzystwa „Ognisko“ byli się przejęli celami wskazanemi statutem, i główną swą uwagę zwrócili na pielęgnowanie nauk niezbędnych dla ludzi naszemu zawodowi się oddających, byłoby się uniknęło złe wyżej wskazane, w tak wielkiej ilości nagromadzone, które dziś wymagać będzie daleko więcej czasu i ofiar, ażeby napowrót powrócić do czasów, gdyśmy się pierwszy raz ocknęli....

Przez pielęgnację powyższych celów byłoby się osiągnęło podwójną korzyść: raz że w naszem łonie nie wytwarzałby się proletarjat wyzyskujący nasze fundusze, po drugie koledzy z braku roboty po zakładach, zostający bez kondycji, mogliby się imać jakiej innej pracy, któraby zabezpieczała im byt tymczasowo w czasach stagnacji po zakładach, a nie byliby ciężarem dla nas i dla naszych Towarzystw.

Streszczając w krótkości pogląd nasz na działalność Towarzystwa „Ognisko“, którego program jest obszerny, poruszyliśmy na razie tylko jedną najważniejszą część, która gdy będzie przez ludzi u steru będących, należycie pojętą i przeprowadzoną, to w krótkim czasie wyda plon zdrowy i obfity, przez co osiągniemy rezultat, że w naszem gronie nie będziemy mieścić i wspierać naleciałości niezdolnych do reprezentowania naszego zawodu wobec innych warstw i pozbędziemy się zgnilizny i gangreny szerzącej się w naszem łonie towarzyskiem, która podkopuje nasze życie towarzyskie, przed czasem kwitnące i rozwijające się stopniowo; gdzie u innych korporacji zaledwie w zarodku kiełkować poczynało.

Tylko wykształcenie umysłowe może przyczynić się do podniesienia stanu moralnego, do wzbudzenia poczucia godności osobistej, jak i spełnianie godnie obowiązków, ciężących na nas tak wobec Towarzystw jak i zakładów naszych. Oby tylko głos nasz nie był głosem wołającym na puszczy! Tuszymy sobie, że echo głosu naszego znajdzie odbicie u członków Zarządu Tow. „Ognisko“ reprezentujących, i na jednem z najbliższych posiedzeń zastanowią się głębiej nad swem posłannictwem i wywiążą się ze swego zadania jak na ciało dojrzałe przystało, z chlubą i pożytkiem ogólnym. Poruszylimy tę kwestję teraz, aby Zarząd „Ogniska“ mógł posiadać dosyć czasu do zastanowienia i powzięcia stanowczej decyzji: w jakim kierunku będzie można najlepiej działać celem podniesienia naszych ogólnych stosunków; byśmy przy nadejściu sezonu zimowego najlepiej nadającego się do powyżej poruszonych wskazówek objętych naszym statutem, mogli wstąpić na drogę wiedzy i nauki, i rozpocząć nową — na zdrowych i żywotnych poglądach opartych erę. *ef.*

KORESPONDENCJE.

(#) *Ze Lwowa.* Będąc przed kilkoma dniami w biurze naszego Towarzystwa, zauważałem, jak wielu kolegów zatrzymywało się przed fotografią przedstawiającą Wydział Stowarzyszenia naszego — nie wiem z którego już roku. Wielu z tej grupy kolegów służy i dziś szczerze sprawie naszej, niektórych już kryje mogiła, a innych los rzucił w inne strony, a przecież mamy pamiątkę po nich i nie jeden, skierując wzrok swój na ową fotografię, przypomni sobie zmarłego kolegę, lub przewiedzie sobie na myśl minioną przeszłość, lub też porównywać będzie zmianę, jaka zaszła od tego czasu w usposobieniu jak też i w powierzchowności odfotografowanych kolegów, inny znowu porównywać będzie tamte czasy z teraźniejszemi i inne rzeczy. To wszystko naprowadziło mię na myśl podania wniosku odfotografowania całego stowarzyszenia „Ogniska“ i w tym względzie powziąłem informację u fotografa p. Błahowskiego, przy ulicy Pańskiej. Odbicie grupy w najdostępniejszym formacie składającej się z 80—100 członków kosztowałoby nie tak zbyt wiele, bo tylko egzemplarz 3 złr. Jednakże pomni na to, iż znajdzie się u nas opozycja w każdym względzie, jak tego mieliśmy dowody przy zakupnie dzieł Szlossera, myślałem nad tem, jakby ułatwić każdemu nabycie tej odbitki i te 3 złr. nie uczynić

uciążliwemi, a to w ten sposób; iż każdy chcący mieć egzemplarz składać będzie tygodniowo po 10 ct., na co każden zdobyć się łatwo może, i tym sposobem będzie miał wizerunek wszystkich kolegów u siebie w domu, co najmniej na lat 15 lub więcej, sprawi mu bardzo miłą pamiątkę.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów I. Związkowej drukarni.

Przewodniczący p. Jędrzej Kostkiewicz. Obecnych 26 członków. Z zagajeniem posiedzenia i wyjaśnieniem Zgromadzeniu, co spowodowało Radę zawiadowczą, że dotychczas wyboru w miejsce zmarłego członka śp. p. Leona Szmajkowskiego nie przedsiębrała — przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego; t. j. wyboru członka do Rady zawiadowczej. Z wyboru wyszedł p. Józef Kostkiewicz, otrzymawszy na 26 głosujących głosów 14. Na wniesione przez pp. Józefa Kostkiewicza i Antoniego Polańskiego interpelacje i wnioski Zgromadzenie zgodziło się na wnioski następujące:

1) Zgromadzenie wyraża życzenie, aby na przyszłość protokoły obrad i uchwał Rady były podpisywane przez obecnych na posiedzeniu członków Rady; 2) wybiera komisję z trzech członków w celu zaproponowania zmiany statutu: w skład której weszli pp. Polański, Bednarski S., Kostkiewicz Józef.

Sprawozdania z czynności

Wydziału I. Towarzystwa „Wzaj. Pomocy“.

Szóste posiedzenie Wydziału z 26 lipca. Przewodniczący p. August Skerl; obecnych 12 członków wydziałowych.

Na porządku dziennym: 1) Prośba o przyjęcie do Stowarzyszenia pp. Fr. Kuczkę i Jana Kubiczek maszynistów. Prośba o przyjęcie w stan inwalidów p. Teodora Krzyżanowskiego. 3) Sprawozdanie z czynności nadz. komisji szkontrującej. 4) Wnioski członków.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przewodniczący odpowiada na interpelacje wniesione w dniu 21 maja. Poczem zawiadamia Wydział, że w miejsce p. St. Huczkowskiego, jako najwięcej głosów mającego powołał Zarząd p. Jana Chechlińskiego. Przyjęto do Stowarzyszenia p. Fr. Kuczkę masz. i p. Jana Kubiczek masz. Udzielono urlopu 5 tyg. p. Stan. Wyżałkiewiczowi. W stan inwalidowy przyjęto p. Teodora Krzyżanowskiego. Uwzględniono prośbę p. Michała Rozkosznego. Poczem przew. nadzw. komisji szkontrującej p. Chechliński zdał sprawę z odbytego szkontra, które wykazało: że majątek Stowarzyszenia w niczem nadwerężonym nie jest. Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono zwołać Walne półroczne Zgromadzenie na dzień 4 sierpnia b. r.

Zarządu II. Towarzystwa „Ognisko“.

Siódme posiedzenie Zarządu Tow. „Ognisko“ dnia 14 lipca. Przewodniczył p. Jan Wartyński, obecnych 7 członków z Zarządu. Prośbę p. Nowaka Ludwika o zapomogę na podróż nieuwzględniono. Przyjęto do wiadomości stan kasy za miesiąc czerwiec. Uchwalono zasadę urządzenia festynu przy sprzyjających okolicznościach. P. Wanczycki zdał sprawę z odbytej misji u pana Baylego zarządcy drukarni. Przyjęto do wiadomości zażalenia członków na niektóre zakłady, zatrudniające uczni w dnie niedzielne i świąteczne z krzywdą dla kolegów. Zarząd przyrzekł wdać się w tę sprawę.

Rózności.

♂ Wspaniały pięćdziesięcioletni jubileusz odbył się w salach kasyna p. Elterteina. Obchodził go kolega p. Jakób Pankratz członek wied. stow. druk. Jubilat, jeszcze rześki staruszek, wprowadzony przez deputację z kolegów pracujących w oficynie pana Salzera, do sali świetnie przyrządzonej, zajętej przez towarzyszy, jakoteż i przez sproszonych gości, został powitany przez kolegę, p. Nowacka słowami pełnemi uczucia i serdeczności. Członkowie męzkiego Tow. śpiewu „Arion“ odśpiewali piękną pieśń powitalną, przyczem przewodniczący komitetu ofiarował jubilatowi piękne etui, w którem się znajdowało 10 dukatów. Personal maszynistów wręczył jubilatowi cygarniczkę i setkę cygarów, poczem klub drukarzy i giserów niższo-austryackich ofiarował jubilatowi jako dar pamiątkowy elegancką tabakierę, w krórą zamiast tabaki włożono piętnaście srebrnych guldenów. Jubilat mocno wzruszony temi dowodami uznania i przyjaźni, ledwie był wstanie kilkoma słowy podziękować. Poczem nastąpiły śpiewy i deklamacje, przez zgromadzonych z zapałem przyjęte. Piękną tę uroczystość zakończyła zabawa tańcująca urządzona przez młodzież stowarzyszenia. Jubilat wstąpił jako uczeń drukarski do nauki dnia 14 kwietnia 1828 roku. Po ukończeniu nauki, pracując w kilku zakładach, przeszedł w roku 1849 do zakładu p. E. Ueberreutera, w której jest jeszcze czynnym do dnia dzisiejszego.

♂ Podobny pięćdziesięcioletni jubileusz odbył się też i w Temeszwarze. Z okazji obchodu uroczystości na dniu 24 czerwca na cześć Jana Gutenberga przypadającej, urządzono jubileusz p. Karolowi Gustawowi Förk. Sale restauracji pod „Trzema zającami“ były odpowiednio przystrojone i zapełnione przez wszystkich kolegów, znajdujących się w tem mieście. Ochocza i wesoła zabawa, na długo pozostanie w pamięci tak obecnych, jak i jubilata, ogólnie przez towarzyszy kochanego, którzy na wyścigi starali się okazywać mu swoją przychylność i przyjaźń. (Jak się okazuje, to koledzy nasi za granicą zapewne granitowe posiadają zdrowie, kiedy mimo jubileuszu jeszcze pracują; u nas możnaby też coś podobnego urządzić, lecz potrzebaby poprzód zniżyć cyfrę z 50 na 30! i to kto wie, czyby się udało). Wprawdzie obchodzono przed laty kilku podobny jubileusz, lecz zdaje się, że był to jeden i jedyny. Był to jubileusz zmarłego w zeszłym roku korektora drukarni rządowej p. Łukasza Skerla.

♂ Bilans I. Związkowej drukarni wiedeńskiej okazuje, że w perjodzie od dnia 1 maja 1877 do końca kwietnia 1878, w sumie 48.712 złr. 14 ct. za wykonanie robót pobranej, okazał się skromniutki czysty zysk w kwocie **410** złr. **79** ct.! (zaledwie 1 prc.)! Rzeczywiście, prywatny właściciel takiego zakładu, miałby z czego żyć! Niewdajemy się w krytyczny rozbiór tego bilansu, gdyż nie znamy tamtejszych stosunków; wątpimy jednak, by konkurencja była przyczyną tak szczupłego dochodu; — najprawdopodobniej gospodarka.

♂ *Vorwärts* donosi, że kolega Jan Schwarzinger, odpow. redaktor tygodnika *„Socjalist“* został skazany przez sąd przysięgłych na rok ciężkiego więzienia i utratę 500 złr. z kaucji. Ciekawem jest oskarżenie prokuratora hr. Lamezana, który podnosił, że nie występuje przeciw tendencjom socjalno-demokratycznym, lecz przeciw nadużyciom prasy, które ma się rozumieć, już w zarodzie niszczyć potrzeba. Zasądzony wniósł przez swego obrońcę rekurs do wyższej instancji.

♂ Były zawiadowca Monachijskiej drukarni Związkowej (drukarnia towarzyska, obecnie chyląca się do upadku), Wilhelm Meusel, mając pod swoim zarządem kasę podróżnych (filię) sprzeniewierzył sumę 400—500 marek. Wyrokiem sądu monachijskiego skazanym został za sprzeniewierzenie na trzy miesiące aresztu.

— Zwracamy szczególną uwagę szan. naszych czytelników na dwa dzieła Ferdynanda Lassalle'a, wydane nakładem Antoniego Mańkowskiego w przekładzie polskim: *„Kapitał i praca“* i *„Pośrednie podatki i położenie klas pracujących“*. Obie te książki wyszły we Lwowie i nabyć je można we wszystkich księgarniach.

Korespondencje od Redakcji.

Panu Z. Z. Lwów. Prosimy o bliższe porozumienie lub o podanie nazwiska. **Korespondentowi # Lwów.** Dwie następne udzielono jako informację interessowanym. **Panu S. B. Lwów.** Moglibyśmy wejść w polemikę, a szpalty nasze dla takowej są zamknięte.

Biuro Towarzystwa przy ulicy Krakowskiej l. 2. III piętro.

Lekarz Towarzystwa, Dr. *Szuszkiewicz*, mieszka przy ulicy Ossolińskich liczba 12. Ordynuje od 3 do 4 godz. po południu.

Wydawca: **Wartyński Jan.** Z Drukarni Ludowej pod zarz. St. Baylego. Redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**